

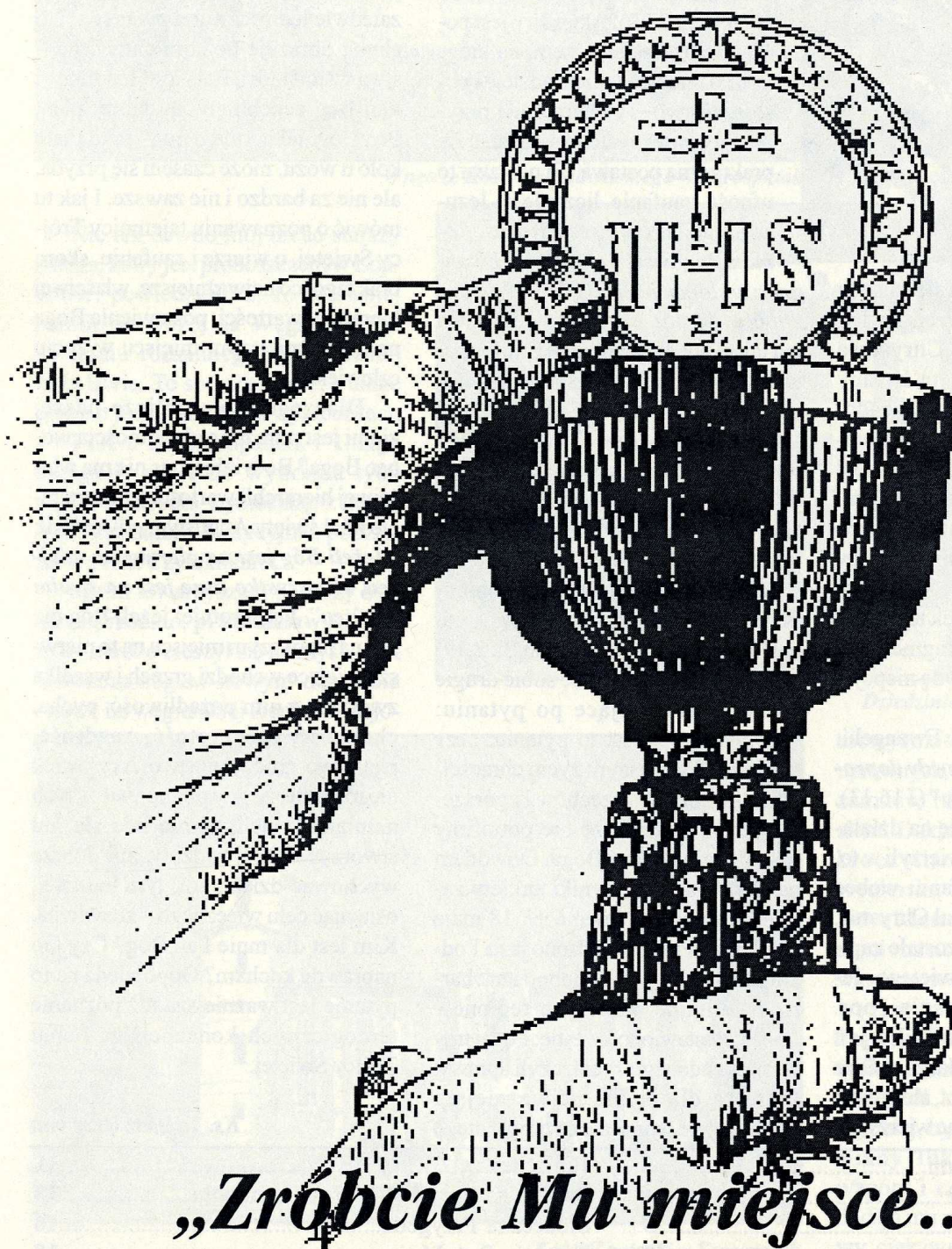


# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 22 (200) 03 czerwca 2007r.



*„Zróbcie Mu miejsce...”*

## Trójca Święta – czy wierzę, czy Kocham?



Po raz kolejny ukazuje się naszym oczom tajemnica Trójcy Przenajświętszej. Gdyby nie słowa Chrystusa w Ewangelii tajemnica ta byłaby zakryta zupełnie przed naszą świadomością, wykracza bowiem poza granice zwykłej ludzkiej logiki. A tak, dzięki słowom Jezusa z Ewangelii, nauczaniu św. Pawła z jego natchnionych listów oraz wyjaśnieniom pisarzy pierwszych wieków chrześcijaństwa został odkryty jedynie rąbek tej tajemnicy, odsunięty jedynie fragment zasłony, która zakrywa prawdę niepojętą dla naszego rozumu.

Pan Jezus mówi dziś w Ewangelii: „*Gdy przyjdzie Duch Prawdy doprowadzi was do całej prawdy*” (J 16,13). Potrzeba nam otwarcia się na działanie Jego mocy, abyśmy uwierzyli w to, co niepojęte dzięki zaufaniu wobec słowa, które wypowiedział Chrystus, i które, dzięki Jego woli, zostało zapisane na kartach Pisma Świętego. Jezus i Ojciec są Jednością (por. 10,38;14,10;17,21), a Duch Święty jest Osobową Więzią Miłości łączącą Ojca i Syna. Tajemnica to wielka, ale kto ufa Panu, nawet nie rozumiejąc wierzy, bo

rozumienie tajemnicy Boga przekracza zdolność poznawania naszego umysłu.

Skoro nie potrafimy zrozumieć, to starajmy się wierzyć w moc Świętej Trójcy. A wiara prawdziwa, ewangeliczna zawiera w sobie trzy elementy: akt wiary, ufność nadzieję i posłuszeństwo; sam akt wiary jeszcze o niczym nie decyduje, bo przecież „*złe duchy także wierzą i drżą*” (Jk 2,19). Akt wiary jest początkiem, fundamentem, na który można budować ufność nadzieję i posłuszeństwo. Ta wiara musi przybrać formę egzystencjalną, stać się praktyczną postawą. Ta postawa to ufność, zaufanie, liczenie na Jezusa i Jego łaskę (*pisze o tym ks. Roman Rogowski w książce „Ewangelia w słońcu pośród gór”*, Wrocław 2006, s. 44-46). Myślę, że ta postawa ma także wiele wspólnego z miłością; to dzięki miłości możemy powierzyć się bezgranicznie Bogu w Trójcy Świętej i służyć Mu całym swoim życiem. Nie wystarczy mówić: „wierzę w Boga”, bo jeśli nie zaufamy Mu i nie pokochamy Go, to ta wiara będzie podobna do postawy złych duchów, które nie przestają być złymi duchami, przepojonymi nienawiścią, choć „wierzą”; jednak one „wierzą i drżą” (zob. Jk 2,19)

Warto więc postawić sobie drugie pytanie, następujące po pytaniu: „*czy wierzę?*”. Jest to pytanie: „*czy Kocham?*”? W naszym życiu chrześcijańskim jest tyle grzechów i zgorszenia chyba dlatego, że nie potrafimy prawdziwie kochać Boga. Dowodem na to są dla mnie wyniki ankiety zamieszczonej w „Nowinach” 18 maja 2007 roku. Przeprowadzono ją na Podkarpaciu, które jest podobno i tak bardziej religijne od innych regionów Polski. Postawiono kwestię: Podaj trzy warunki udanego życia, czyli sprawy, które są dla ciebie najważniejsze w życiu. Nie jedną, ale aż trzy, dlatego

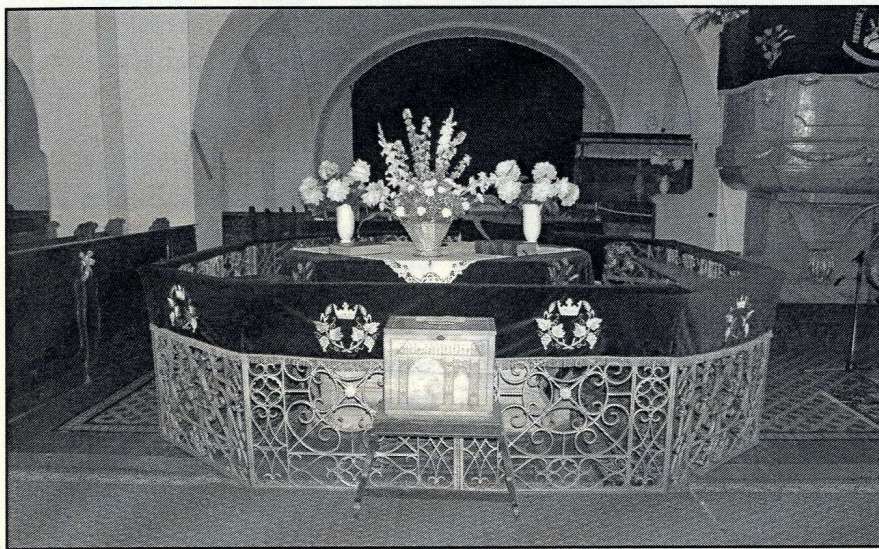
suma wyników nie wynosi 100 %. Jakie odpowiedzi wybierali ludzie? Zdrowie wybrało 64 %, udane małżeństwo 51 %, dzieci 35 % respondentów. Piękne odpowiedzi, ale gdzie jest Pan Bóg? Otóż Pan Bóg jest daleko – przegrywa jeszcze z pieniędzmi 34 %, a nawet z pracą 25 %. Bóg i jego Opatrzność, jak to było nazwane, wybrało jako jedną spośród trzech odpowiedzi zaledwie 24 % osób, a więc zaledwie jedna czwarta pytanych. I to chyba obrazuje poziom chrześcijaństwa wśród ludzi, Polaków, katolików. Pan Bóg zepchnięty na dalszy plan, Pan Bóg, jako kula u nogi, jako piąte koło u wozu, może czasem się przyda, ale nie za bardzo i nie zawsze. I jak tu mówić o poznawaniu tajemnicy Trójcy Świętej, o wierze i zaufaniu, skoro brak tego, co najważniejsze, właściwej hierarchii wartości, postawienia Boga na najważniejszym miejscu w życiu człowieka.

Dlaczego więc oblicze naszej ziemi jest porażone obojętnością wobec Boga? Bo wielu z nas nie ma właściwej hierarchii wartości. Dlatego rację miał święty Augustyn, gdy mówił: „*Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na swoim miejscu*”. I odwrotnie: jeżeli Bóg nie jest na pierwszym miejscu na to pierwsze miejsce wchodzi grzech i wszelka związana z nim pożądlivość: pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, pijaństwo, gniew, lenistwo. A człowiek nie rozumie, że gdy pograży się w tych namiętnościach, to nie uda się mu stworzyć dobrej rodziny, ani dobrze wychować dzieci, ani, tym bardziej, osiągnąć celu wiecznego – zbawienia. Kim jest dla mnie Pan Bóg? Czy Go naprawdę Kocham? Odpowiedź na to pytanie jest ważniejsza niż poznanie teologicznych koncepcji na temat Trójcy Świętej.

Ks. Tomasz Grzywna

W NUMERZE	Na węgierskiej ziemi.....	3	Jubileusz.....	11
	Ogłoszenia parafialne.....	6	Święto Kultury Polskiej w Tarnopolu.....	13
	Intencje mszalne.....	7	Słoneczna Przygoda.....	16
	Śladami Jana Pawła II.....	7	Historia R.A.M.....	19

## Na węgierskiej ziemi - Sarospatak i Tokaj



Wnętrze Kościoła Kalwińskiego w Sarospatak

Nie tak dawno mój nieco starszy kolega, który jest proboszczem w Łupkowie, powiedział mi, że ze swojej parafii ma bliżej na Węgry, aniżeli do domu rodzinnego w okolicach Jarosławia. To spostrzeżenie, a także afisze o jednodniowych wycieczkach z PTTK-u do Sarospataka i Tokaju zachęciły mnie do wybrania tych miejsc na krótką wycieczkę, z której spostrzeżeniami, tradycyjnie, podzielę się z P. T. Czytelnikami.

Moim towarzyszem podróży był, jak poprzednio, **p. Stanisław Rocha**, który bardzo cieszył się na myśl o postawieniu nogi w nowym dla siebie kraju – na węgierskiej ziemi. W majo-



Dziedziniec Kolegium Kalwińskiego



Kościół gotycki w Sarospatak

wy piątek wyruszyliśmy po Mszy św. i śniadaniu o godzinie 8 rano. Dzień był piękny i słoneczny, a dzięki klimatyzacji w samochodzie było przyjemniej, aniżeli na polu. Przekroczyliśmy granicę tym razem na nowym przejściu **Radoszyce – Palota** i potem, przez kilka godzin przemierzaliśmy ziemię słowacką. Trasa wiodła przez Medzylaborce, Humenne, Michalowce, Strażky, Trebisow. Droga w większej części była prosta, szeroka, o dobrej nawierzchni, a ruch bardzo mały lub umiarkowany, tak, że można było rozwinać prędkość przeciętną dosyć dużo większą niż w Polsce. Podziwialiśmy piętrzące się wokół pasma

niewysokich gór, przestrzenie pól uprawnych, a tu i ówdzie sylwetki ruin zamków rozsianych po słowackiej ziemi. Dokładnie o godzinie 11.08 przekroczyliśmy granicę słowacko-węgierską na przejściu **Slovenske Nove Mesto - Satoraljauhely**. Przed nami rozciągały się piękne zalesione wzgórza w ciekawych kształtach po węgierskiej stronie – to pasmo **Zemplen** – na ich zboczach w niektórych miejscach pojawiały się uprawy winorośli, których, gdy posuwaliśmy się dalej, było coraz więcej. To **rejon winny Tokaju** – piękny krajobraz wzgórz i rzędy krzewów winorośli dodają mu uroku. Rosły tam też uprawy ciekawego krzewu, którego nie



*Loggia Zamku w Sarospatak*

mogłem rozpoznać z drogi – potem zatrzymaliśmy się i okazało się, że jest to roślina podobna do naszego dzikiego czarnego bzu, prawdopodobnie dodawana do produkcji wina.

Pierwszym naszym przystankiem było miasteczko **Sarospatak**. To miejscowość znacząca dla kultury Węgier, stary ośrodek z zamkiem królewskim oraz słynnym kolegium kalwińskim. Po zaparkowaniu samochodu udaliśmy się w poszukiwaniu tych atrakcji, a ponieważ nie miałem w moim przewodniku planu miasta poszliśmy w dowolnie wybranym kierunku. Pierwsze kroki skierowaliśmy do kościoła, którego wieża górowała w pobliżu – jak okazało się był to kościół kalwiński (na Węgrzech jest około 20 % kalwinów i 67 % katolików). Chyba



*Pomnik św. Elżbiety i Ludwika przed kościołem*



*Bacchus na placu w Tokaju*

po raz pierwszy w życiu zobaczyłem taką świątynię w środku – była otwarta – wewnątrz wszystko koncentruje się wokół ambony, z której głoszone jest słowo Boże. Otoczona jest dookoła krzesłami i ławkami, a obok niej stoi chrzcielnica. Był też stół, podobny do ołtarza, na którym leżały jakieś księgi; wszystkie ławki dosyć dużej, trójnawowej świątyni są skierowane w kierunku centrum. Po chwili refleksji udaliśmy się dalej i doszliśmy do **Kolegium Kalwińskiego** – chlubny miasta. Przed wejściem gromadziły się liczne wycieczki dzieci, widać, że miejsce to jest bardzo uczęszczane. Piękna bryła budynku kryje wejście, przez które można udać się na dziedziniec otoczony zabudowaniami. Była to

niegdyś bardzo znana szkoła, założona przez Petera Perenyi'a w 1531 roku, a w XVIII w. wykładał tu wybitny uczo-

ny z Czech Jan Amos Komenius; dzięki tej szkole miasto zasłużyło na zaszczytne miano „Aten nad Bodrogiem” (Bodrog to duża rzeka przepływająca w pobliżu). Kolegium posiadało wybitnych wykładowców, potężną bibliotekę oraz drukarnię. W placówce naukowej w ciągu wieków nauczanie podstawowe, średnie i wyższe wspierało się wzajemnie, co pozwoliło na osiągnięcie bardzo wysokiego poziomu. Niestety, ze względu na barierę językową, niewiele więcej o uczelni mogliśmy się dowiedzieć. Po zrobieniu paru zdjęć wyszliśmy w stronę pięknego parku, a następnie dotarliśmy do planu miasta umieszczonego w pobliżu dworca autobusowego, który rozjaśnił nam topografię miasta i wiedzieliśmy już,

w którym kierunku się udać, aby obejrzeć zamek.

Po drodze wstąpiliśmy do punktu informacji turystycznej, gdzie otrzymaliśmy broszurkę w języku polskim na temat zabytków miasta. Poszliśmy w kierunku zamku znajdującego się w pobliżu brzegu rzeki Bodrog. Po drodze minęliśmy bryłę **kościół katolickiego św. Elżbiety**, bardzo czczonej w tym mieście, albowiem tu się urodziła na zamku królewskim, dokładnie 800 lat temu, w roku 1207. O tej świętej więcej napiszę za chwilę. Mijając kościół i plac przy nim udaliśmy się stronę **zamku królewskiego**. Rzeczywiście jest to ciekawa budowla, stanowiąca połączenie różnych stylów architektonicznych. Trzon zamku tworzy imponująca pięciopiętrowa **Czerwona Wieża** z XV w. z tarasem widokowym na szczycie. Do wieży przylega XVI-wieczne skrzydło pała-



*Miejsce połączenia rzek Bodrog i Cisy*

cowe Perenyich i podwójny krąg murów zamkowych. Wieże i skrzydło łączy piękna renesansowa loggia – najcenniejszy architektonicznie element zamku. Po zwiedzeniu dziedzińca zamku i tarasu, który rozciąga się w stronę rzeki podarowaliśmy sobie wejście na platformę widokową na Czerwonej Wieży, albowiem było gorąco i robiliśmy się głodni. Odszukaliśmy więc restaurację w zaciszu, w której spożyliśmy wspaniałą potrawę rybną. Zauważyłem przy okazji, że przy odrobinie dobrej woli można zachować polski zwyczaj postu piątkowego nawet za granicą.

Po posiłku udaliśmy się jeszcze raz w kierunku kościoła. Po bryle można już zauważyć, że jego początki sięgają gotyku. Wysokie ściany, gotyckie przypory i maswerki w ostrołukowych oknach potwierdzają to spostrzeżenie. W przedsionku siedziały starsze panie, które wytłumaczyły mi na migi, że za wejście do wnętrza trzeba uiścić opłatę 200 forintów od osoby (około 3 zł). Po zapłaceniu otrzymałem na ksero opis historii kościoła w języku niemieckim i mogłem wejść do środka. Jest to kościół halowy (nawy boczne równe w wysokości nawie głównej), trójnawowy, z surowymi, kamiennymi ścianami i ładnym barokowym ołtarzem przedstawiającym Maryję Niepokalaną w otoczeniu świętych. Na ścianach wmurowane są renesansowe nagrobki ważnych osobistości, odkryte w podziemiach kościoła. Po chwili zwiedzania pograżyliśmy się w modlitwie, w czasie której nikt nas nie niepokoił, bo nikt inny nie zwiedzał w tym momencie tej świątyni, słychać było jedynie przytłumione głosy z chóru, być może ekipy restauratorów.

Po wyjściu z kościoła obejrzelśmy

jeszcze **pomnik św. Elżbiety**. To ta sama królowa, która jest czczona w katedrze w Koszycach. Sarospatak jeszcze bardziej jest z nią związany, albowiem tu właśnie przysłała na świat w 1207 roku, jako córka króla Andrzeja II. W wieku 4 lat została zaręczona i wysłana do Wartburga w Turyngii, a 10 lat później wydana za męża za księcia Ludwika. W wieku 20 lat była już wdową z trójką dzieci. Zasłynęła jako „dobra pani”, usługująca biednym i opuszczonym. Zmarła z wycieńczenia pracą i służbą ubogim w wieku 24 lat.

Ciekawy jest pomnik św. Elżbiety przed kościołem w Sarospatak. Widnieje na nim św. Elżbieta, jadąca na koniu, podtrzymywanym przez jej umiłowanego małżonka Ludwika. Jest to pamiątka faktu, że święta wiele razy przemierzała konno drogę pomiędzy Wartburgiem a Sarospatakami.

Ponieważ chcieliśmy jeszcze wstąpić do **Tokaju**, należało wyruszyć w drogę. Z przyjemnością wsiedliśmy do klimatyzowanego wnętrza samochodu (po chwilowym chłodzeniu), bo na polu panował popołudniowy upał. Po pół godzinie byliśmy na miejscu. Tokaj to mała miejscina, kojarząca się wszystkim smakoszom wina właśnie z tym trunkiem. Co prawda dla mnie, jako zagorzałego abstynenta, nie ma to większego znaczenia, ale zwiedzić miasto zawsze warto. Tokaj leży u stóp dużego wzgórza, przy zbiegu wielkich rzek, wymienionego już Bodrogu i Cisy (po węgiersku Tisza). Co ciekawego jest w Tokaju? Miasteczko składa się z kilku uliczek prowadzących nieco w górę, na główny plac, przy którym znajduje się niezbyt ciekawy architektonicznie kościół i pomnik Bachusa, bożka wina. Na uliczkach Tokaju panuje wielki

gwar, tłoczą się stragany z różnymi produktami, jak na jarmarku. Wśród nich, oczywiście, szczególnie miejsce zajmuje wino. W przewodniku wycytuję, że najbardziej znanym z win tokajskich jest „aszu”, produkowane przy pomocy pewnego rodzaju pleśni. Jako pierwsza podobno kosztowała je Zuzanna Lorantfy, dziedziczka zamku w Sarospatak w 1630 roku.

Po krótkiej przechadzce po centrum proponuję jeszcze odszukanie miejsca, w którym zbiegają się dwie rzeki. Jedna z nich to duży **Bodrog**, a druga, jeszcze większa to **Tisza (Cisa)**. Wkrótce się nam to udaje i obserwujemy z podziwem potęgę wody, dwa duże mosty na Cisie, już połączonej z Bodrogiem oraz wędkarza, z zapalem łowiącego ryby w samych widłach rzek. Następnie wracamy na chwilę do centrum, pijemy kawę i po stwierdzeniu, że już więcej ciekawych rzeczy tu nie ma, postanawiamy wracać do domu.

Jest godzina 16, gdy rozpoczynamy podróż powrotną. Wybieram nieco inny przebiegu drogi do Sarospataka, aby zobaczyć coś więcej, potem, prawie identyczną trasę na Słowacji. Pogoda piękna, podróż szybko mija. Około godziny 20 jesteśmy w domu, w Sanoku. Na liczniku 460 kilometrów – to zarazem daleko i blisko. Daleko, bo to kilkaset kilometrów jazdy. Blisko, bo kto sobie do niedawna mógł wyobrazić jednodniową wycieczkę przez dwa kraje. Jeśli ktoś ma czas i parę złotych i lubi podróże to warto przejechać się tym szlakiem.

*Ks. Tomasz Grzywina*



*Uprawa „dziwnej rośliny”*

## Uroczystość Trójcy Przenajświętszej – 03.06.2007 r. Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo czerwcowe odprawimy dziś o godzinie 17.00 i będzie połączone ze zmianą tajemnic różańcowych.

2. Dziś kończy się okres Komunii świętej wielkanocnej. Prosimy o częstsze korzystanie z Sakramentu Pokuty i Pojednania, nie tylko raz w roku, aby stale żyć w przyjaźni z Bogiem i ludźmi. Wiemy jak długie są kolejki przed każdymi Świętami, którym nierzadko towarzyszy pośpiech i zdenerwowanie czy zdążymy się wyspowiadać. Przypominamy, że spowiadamy każdego dnia, podczas poszczególnych Mszy świętych. Każdego dnia jest okazja do spowiedzi.

3. W najbliższą środę, 6 czerwca, w naszym kościele o godzinie 10:00, zostanie odprawiona uroczysta Msza święta Jubileuszowa, z okazji piątej rocznicy nadania Medycznej Szkole Policealnej Imienia Anny Jenke. Zapraszamy wszystkich, głównie nauczycieli, wychowawców, uczniów, którym drogie są sprawy wychowania młodego pokolenia, za które wszyscy winniśmy się czuć odpowiedzialni. Służebnica Boża, Anna Jenke, kandydatka na ołtarze, nauczycielka jarosławska, głosiła zasadę, której była wierna do końca życia: „Do ludzi trzeba iść z duszą bogatą w miłość”.

4. We czwartek przypada **UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSZTUSA** czyli **BOŻE CIAŁO**. O godzinie 10.00, w naszym kościele rozpocznie się uroczysta Msza święta koncelebrowana przez Kapłanów Miasta, po której wyruszy procesja do kościoła na Posadzie. Nasz ołtarz będzie usytuowany przy parkingu, przy ul. Jagiellońskiej. Od

wielu już lat w dużych miastach jest tylko jedna procesja eucharystyczna, która powinna jednoczyć wszystkich wierzących. Zachęcamy do udziału w tej Mszy świętej i procesji oraz do godnego w niej uczestnictwa. Starajmy się nie rozmawiać, aby dać świadectwo swojej wiary, uwielbienia i szacunku dla Najświętszego Sakramentu. Do udziału w tej Mszy świętej zapraszamy wszystkich parafian, którzy tylko mogą wziąć udział także i w procesji. Zapraszamy szczególnie dzieci pierwszokomunijne. Prosimy je, aby przyszły w strojach komunijnych. Prosimy także małe dziewczynki do sypania kwiatów, a chłopców do dzwonienia. Prosimy, aby dzieci do sypania kwiatów, przychodziły przez całą oktawę. Procesja odbywać się będzie po wieczornej Mszy świętej i będzie połączona z odśpiewaniem Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa. **W związku z Mszą świętą o godzinie 10:00 w naszym kościele oraz naszym w niej udziale i procesji, nie będzie Mszy świętej o godzinie 11.00. Nie będzie także Mszy świętej o godzinie 9:30. Intencja mszalna, która została przyjęta na tę godzinę, będzie odprawiona o godzinie 10:00. Będzie już Msza święta o godzinie 12:30. Po południu Msze święte pozostają bez zmian.**

5. W Strożach i Płowcach porządek Mszy świętych na Boże Ciało pozostaje bez zmian. Natomiast za tydzień, w niedzielę, Msza święta w Strożach zostanie odprawiona o godzinie 9.00, zaś w Płowcach o godzinie 11.00. Będą połączone z procesjami. Na Boże Ciało mieszkańców tych wiosek prosimy na centralne uroczystości.

6. Za tydzień, po każdej Mszy świętej, będzie zbiórka do puszek na półkolonie corocznie organizowane przez Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny. Przy tej okazji będzie rozprowadzana książka dotycząca osoby Anny Kosiny i historii roku Kosinów. Za wszystkie ofiary składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

7. Trwają upały, które mocno dają znać o sobie. Przypominamy jednak, że kościół jest miejscem świętym i obowiązuje w nim strój przyzwoity.

8. Zapraszamy i zachęcamy do lektury „Niedzieli”, gdzie każdy może znaleźć dla siebie coś interesującego. Znajdziemy tam refleksje sekretarza Kongregacji Nauki Wiary na temat zła, które niejedno ma imię i dlatego tak ważne jest rozeznanie. Znajdujemy interpretację czwartego przykazania kościelnego: Kiedy obowiązuje post? Co oznacza powstrzymanie się od udziału w zabawach? Jest także interesująca refleksja naszego księdza Arcybiskupa, gdzie mówi, że powinniśmy otrząsnąć się z lustracyjnego getta i wejść intensywniej w realizację duszpasterskiego hasła tego roku: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”. Wiele możemy przeczytać na temat Bożego Ciała. Jest także artykuł zatytułowany „Katolicka prasa dla Twojego dziecka”. Są poruszane także tematy historyczne, jak choćby na temat odkłamywania naszej historii. Poczytajmy o Lednicy, co to jest, co się tam dzieje i w jakim celu? Bardzo ciekawym artykułem jest cotygodniowy przegląd prasy dokonywany przez prof. Jerzego Roberta Nowaka. Zapraszamy i zachęcamy, aby polubić „Niedzielę” i ubogacać się jej treściami.

### Prowadzenie Różańca św. przez poszczególne Różę w miesiącu czerwcu

05.06. Róża nr 3	Św. Antoniego Rudy Krzysztof
12.06. Róża nr 4	Św. Faustyny Rudy Bożena
19.06. Róża nr 5	Św. o. Pio Pisaniak Janina
26.06. Róża nr 6	M.B. Częstochowskiej Czopor Bronisława



### W dniu 16 --17 czerwca Grupa Modlitwy św. O. Pio

organizuje pielgrzymkę do Krakowa - Mogiły - Sanktuarium Jezusa Mogińskiego, oraz na nocne czuwanie do Łagiewnik - Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Zapisy w zakrystii.

Zapraszamy

## Intencje w tygodniu4 – 10.06.2007 r.

### Poniedziałek, 4.06

6.30 + Halina Buczek (greg.).

7.00.....

7.30.....

8.00.....

18.00 KIK.

2. dziękczynna w 60 rocznicę ślubu Marii i Franciszka z prośbą o dalsze błogosławieństwo.

### Wtorek, 5.06

6.30 + Halina (greg.).

7.00.....

7.30.....

8.00.....

18.00 o błogosławieństwo Boże i zdrowie dla sióstr z róży 7 i ich rodzin

2. + Władysława (f) 3 r. śm.

### Środa, 6.06

6.30 + Halina (greg.).

7.00.....

7.30.....

8.00.....

10.00 5-lecie nadania Medycznej Szkoły Policealnej im. Anny Jenke.

18.00.....

### Czwartek, 7.06 Boże Ciało

6.30 + Halina (greg.).

8.00.....

10.00 + Helena i Mikołaj.

12.30 za parafian.

16.00 + Bronisława (f).

18.00 + Jerzy Borczyk 7 r. śm. i ++ z rodziny.

### Piątek, 8.06

6.30 + Halina (greg.).

7.00.

7.30.

8.00.

18.00 + Kazimierz 26 r. śm.

### Sobota, 9.06

6.30 + Halina (greg.).

7.00 + Maria Turoń 2 r. śm.

7.30.

8.00.

18.00.

### Niedziela, 10.06

6.30 + Halina (greg.).

8.00.....

9.30 + Emilian od przyjaciół.

11.00 o zdrowie dla wnuków Wiktorii i Piotra prosi dziadek.

12.30 za parafian.

16.00 + Bolesław Król 8 r. śm.

17.30 Nabożeństwo czerwcowe.

18.00 + Eugeniusz Śliwa 2 r. śm.

### Parafia Przemienienia Pańskiego

organizuje

wyjazd autokarem na obchody  
10 rocznicy

wizyty **Sługi Bożego Jana Pawła II**  
w Archidiecezji Przemyskiej.

Głównym punktem obchodów  
będzie **Eucharystia**

sprawowana przez Ks. Stanisława  
kard. Dziwisza

pod pomnikiem Papieskim i Krzyżem  
o **godz.17.00** w Krośnie.

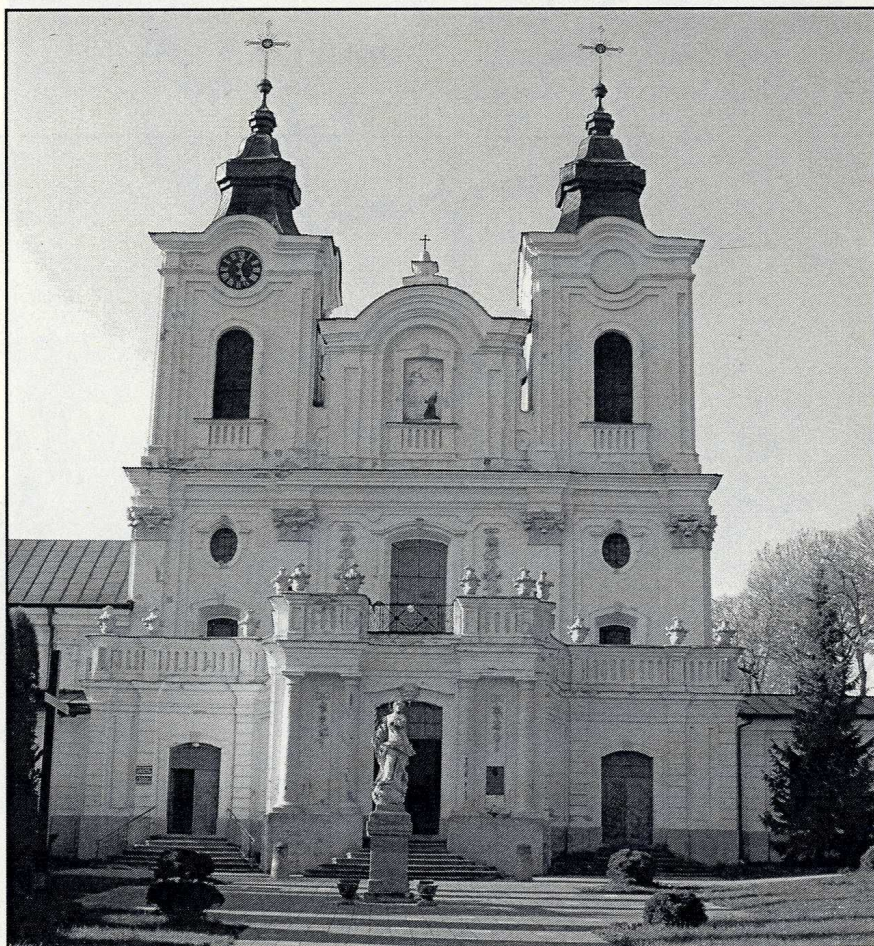
Wyjazd w dniu **9 czerwca 2007** roku  
o godz. 15.00 z „Okęcia”

Wszystkich chętnych prosimy  
o zapisy w zakrystii.

## Śladami Ojca Świętego Jana Pawła II.

### U św. Jana w Dukli

W tych dniach mija dziesięć lat od chwili, kiedy to na dukielskiej ziemi stanął Piotr naszych czasów, dziś Sługa Boży, Jan Paweł II. Były to piękne i wielkie dni dla naszej archidiecezji. Namiestnik Chrystusa stanął na ziemi, po której chodził św. Jan z Dukli. Przybył tu, aby nam wszystkim przybliżyć jego osobę, a w Krośnie ogłosić go świętym. Do wielki dar dla Kościoła powszechnego, ale głównie w Polsce. Przypomnijmy sobie to wielkie wydarzenie sprzed dziecięciu laty. Uroczę są zakątki tej części Beskidu Niskiego, gdzie położona jest Dukla, miasteczko pełne legend, ale i tragicznych wydarzeń leżące na tzw. szlaku węgierskim. Sprawy historyczne zostawmy jednak historykom czy etnografom, a sami zechcemy prześledzić los największego z mieszkańców Dukli, św. Jana. To on rozświetlił to miasto i jego mieszkańców, skoro w roku 1997 zawitał tam sam papież, Jan Paweł II, którego chętnie, zgodnie z ogólnym przekonaniem, obdarowujemy przydomkiem WIELKI. Bywało, że za czasów swojej młodości spędzał czas na





modlitwie i wypoczynku na pustelni w Trzcianie, gdzie według tradycji miał przebywać w tamtych nieprzebranych, pełnych dzikiego zwierza borach, młody Jan z Dukli.

Nie mamy pewności co do daty jego urodzin. Być może był to rok 1414. Nic – poza pięknymi legendami – nie wiemy o jego młodości. Dziś nawet podważa się jego studia na Akademii Krakowskiej, bo jego nazwisko nie widnieje w spisie studentów XV wieku. Nic, poza ustnym przekazem spisany później, nie wiemy o jego życiu pustelniczym. Jako kapłan wypowiadał się o pustelnictwie w sposób dość kompetentny, co świadczyłoby, że sam tego doświadczył. Źródła zakonne i jakiegokolwiek inne milczą. Nie wiemy jak długo mógł przebywać na tej sławnej dziś pustelni. Wiemy, że co najmniej 25 lat spędził w Zakonie Ojców Franciszkanów Konwentualnych, a około 20 lat również w zakonie

franciszkańskim o obostrzonej regule, u Bernardynów, do którego to zakonu wstąpił w roku 1463. W Krośnie i we Lwowie był gwardianem. W Krośnie można przeczytać tablicę wmurowaną w murze klasztornym przypominającą jego tam pobyt. Musiał być człowiekiem dość wykształconym jak na owe czasy, gdyż pełnił obowiązki kaznodziei. Był także cenionym spowiednikiem. Tych funkcji spełnianych przez Jana było o wiele więcej i to na różnych polach działalności zakonnej i w różnych miejscowościach. Pracował m. in. na Ukrainie, w Mołdawii i Białorusi. Był kapłanem żyjącym ascetycznie, pełnym pokory, ubogim, zachowującym posty, umartwienia, z żarem ducha sprawując Eucharystię, nabożeństwo do Matki Bożej i pełniąc dzieła miłosierdzia. Prowadził nawet dialog z Braćmi odłączonymi od Kościoła Katolickiego, co na owe czasy było czymś niespotykanym. Zmarł we Lwowie 29 września 1484 roku podczas modlitwy brewiarzowej. Zaraz po śmierci zaczęła jaśnieć sława jego świętości, co skrupulatnie zapisano w stosownych kronikach.

W 1733 roku papież Klemens XII ogłosił go błogosławionym, a Jan Paweł II kanonizował go w Krośnie, w dniu 10 czerwca 1997 roku.

**Dukla, grób bł. Jana z Dukli  
9.06.1997 (KAI)**

### **Przemówienie Jana Pawła II podczas nawiedzenia grobu bł. Jana z Dukli**

*[Moi drodzy, arcybiskup tak pięknie mówił, że muszę się wysilić...]*

1. „Śpiewajcie Panu pieśń nową, śpiewajcie Panu, wszystkie krainy!” (Ps 96/95/1).

Drodzy Bracia i Siostry, jakże raduje się moje serce, że dane mi jest dzisiaj na moim pielgrzymim szlaku stanąć w mieście, w którym się urodził błogosławiony Jan z Dukli. Wracam pamięcią do dnia, a było to wiele lat temu, kiedy nawiedziłem dukielskie sanktuarium, w szczególności kaplicę błogosławionego Jana „na puszczy”, jak zwykło się mówić. Dzisiaj ponownie przybywam do waszego miasta, które całą swoją historią „śpiewa Panu pieśń chwały i uwielbienia” za dar tego świątobliwego zakonika, którego kanonizacja odbędzie się [za łaską Bożą] jutro w Krośnie.

[Z całego serca pozdrawiam ojców bernardynów. (oklaski) Przyzwyczajili się, że o nich to na końcu, a tymczasem na początku.]

To wy opiekujecie się relikwiami waszego znakomitego współbrata Jana. Serdecznie witam kapłanów pracujących w tym mieście z księdzem dziekanem na czele, a także władze miejskie i wszystkich mieszkańców Dukli i okolic. Dzisiaj jest poniekąd





wasze święto, które zgotował wam Bóg w swojej dobroci. [Oto jest dzień, który dał nam Pan!

Wierni śpiewają: «Oto jest dzień, który dał nam Pan!»

Dzień to już się trochę kończy. Zaczyna się noc. Ale przysłowie mówi: Jutro jeszcze raz dzień.]

Witam również tych, którzy przybyli z daleka, z różnych stron kraju - [Przede wszystkim Episkopat z księdzem Prymasem na czele. A jak słyszeliśmy nie tylko z kraju, ale i z zagranicy, wschodniej, z zagranicy południowej, nie wiem jeszcze jakiej], by wziąć udział w tym naszym wspólnym spotkaniu.

**2.** Jakże bliski wydaje się nam błogosławiony Jan w tej świątyni, w której przechowuje się jego relikwie! Bardzo chciałem tu przybyć, aby w ciszy klasztoru wsłuchać się w głos jego serca i wspólnie z wami wgłębić się w tajemnicę jego życia i świętości. A było to życie całkowicie oddane Bogu. Zaczęło się w pobliskiej pustelni. To właśnie tam, wśród ciszy i duchowej walki, „uchwycił go Bóg” i tak już pozostali razem do końca. Wśród tych gór uczył się żarliwej modlitwy i przeżywania tajemnic Bożych. Powoli utwierdzała się jego wiara i krzepła miłość, aby później wydawać zbawienne owoce już nie w odosobnieniu, na pustelni, ale w murach klasztoru franciszkanów konwentualnych, a następnie u bernardynów, gdzie spędził ostatni okres swego życia.

Zasłynął błogosławiony Jan jako mądry kaznodzieja i gorliwy spowiednik. Tłumnie schodzili się do niego ludzie spragnieni zdrowej Bożej nauki, aby słuchać jego kazań czy też u krtek konfesjonału szukać umocnienia i porady. Zasłynął on jako przewodnik dusz i roztropny doradca wielu ludzi. Zapiski mówią, że pomimo starości i utraty wzroku pracował nieprzerwanie, prosił, by mu odczyty-

wano kazania, aby mógł dalej nauczać. Szedł po omacku do konfesjonału, aby nadal nawracać i prowadzić do Boga.

**3.** Świętość błogosławionego Jana wynikała z jego głębokiej wiary. Całe jego życie i gorliwość apostołską, umiłowanie modlitwy i Kościoła, wszystko to było oparte na wierze. Była ona dla niego siłą, dzięki której potrafił wszystko to, co materialne i doczesne odrzucić, by poświęcić się temu, co Boże i duchowe.

Pragnę gorąco podziękować księdzu arcybiskupowi przemyskiemu, że mnie do Dukli zaprosił. Za jego starania, aby to spotkanie mogło się urzeczywistnić. Dziękuję kapłanom, zakonnikom i zakonnicom, którzy tutaj, w tej kresowej diecezji, wstępując w ślady błogosławionego Jana prowadzą Lud Boży drogami wiary. Bóg wam zapłać za ten wysiłek i wasze utrudzenie. Moje serdeczne podziękowanie kieruję do chorych i cierpiących, którzy niosą krzyż starości i samotności w pobliskiej Korczyni i w innych miejscach ludzkiej Golgoty. Zwracam się również do młodzieży: nie lękajcie się przeciwności, nie zniechęcajcie się nimi, ale pełni ufności w przemożną

pomoc świętobliwego Jana, ochoczo i z entuzjazmem nieście światło Ewangelii. Miejcie odwagę stawać się solą ziemi i światłością świata. Módlmy się tu, na tym miejscu, także o liczne powołania kapłańskie i zakonne oraz o nowe powołania apostołskie wśród ludzi świeckich.

[O ile wiem, powołań tu nie brakuje, raczej obfitują i nadobfitują, ale znowo wciąż jest wielkie i cały świat czeka. Nie tylko Dukla czeka, ale cały świat czeka.]

**4.** Bracia i Siostry, często nawiedzajcie to miejsce! Ono jest wielkim skarbem tej ziemi, bo tu przemawia Duch Pana do ludzkich serc za pośrednictwem waszego świętego Rodaka. Mówi On, że życie osobiste, rodzinne i społeczne trzeba budować na wierze w Jezusa Chrystusa. Wiara bowiem nadaje sens wszystkim naszym wysiłkom. Pomaga odkryć prawdziwe dobro, ustala prawidłową hierarchię wartości, przenika całe życie. Jakże trafnie wyrażają to słowa z Listu św. Jana Apostoła: „Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara” (1 J 5,4).



Niech św. Jan w niebie słucha, jak tutaj go oklaskujecie. Należy teraz kończyć to pierwsze spotkanie. Czekamy na jutro. Na razie jeszcze pomodlimy się i udzielimy wam błogosławieństwa.

Po udzieleniu błogosławieństwa:

[Ponieważ zbliża się godzina 9 - przeszła już, zaśpiewajmy Apel Jasnogórski.]

Po Apelu Jasnogórkim

[A Cergowa patrzy i myśli, co się tu dzieje.

Ojcowie bernardyni wołają: Zapraszamy na Kalwarię!

Do jutra!

Kalwaria i Dukla, ale nie dopuścimy do tego. No, Bóg zapłać! To takie tylko preludium. Pochwalony Jezus Chrystus!]

(Tekst integralny. W nawiasie kwadratowym uzupełnienia dokonane przez KAI na podstawie zapisu magnetofonowego)

Na kanwie tych papieskich rozważań może się zrodzić refleksja nad dniem dzisiejszym. „Pustelnia”, „puszcza” czy „pustynia”, to miejsca które nie najlepiej nam odpowiadają do zamieszkania. Dziś żyjąc w świecie nieustannego hałasu, ze słuchawkami w uszach, trudno sobie wyobrazić ciszę jaką zalegała pustelnia. Píše jeden z krytyków muzycznych: „Możemy wyobrazić sobie ciszę, w której pogrążony był człowiek jaskiniowy przez większą część swojej egzystencji. Ciszę tę od czasu do czasu przerywał łoskot grzmotów, plusk wód, szum wiatru, odgłosy puszczy i zamieszkujących ją zwierząt, (...) różnorodny chór ptaków, od których, jak sądził naiwnie Demokryt, ludzie nauczyli się śpiewać”.

W dziejach Kościoła był czas, kiedy ludzie masowo uchodzili na pustynię

czy zakładali pustelnie, gdzie z dala od ludzkich hałasów mogli łatwiej kontaktować się z Bogiem. Właśnie, w Dukli, wśród nieprzebranych lasów i borów, gęstych kniei, Jan miał swoją siedzibę. Chciał żyć bliżej Boga, chciał z Nim rozmawiać, przebywać w Jego obecności. Czy dzisiejszy świat to zrozumie? Czy potrafi zrozumieć tych ludzi, którzy masowo szli na pustynię egipską, gdyż uważali, że świat jest nieprzyjacielem Boga, bo świat „nie-nawidzi” uczniów Chrystusa (por. J 17,14). Św. Bazyli ubolewając nad stanem ludzkiej duszy, konstatował: „Nie o Bogu ludzie już rozprawiają, ale popisują się w matactwach. Mądrość tego świata zajmuje pierwsze miejsce, sponiewierana jest chwała Krzyża”.

Niektórzy mogą sądzić, że ludzie udający się na pustelnia, chcieli uciec od świata, że kierowali się tchórzstwem, bo nie chcieli podjąć trudnych wyzwań. Jest to z pewnością zarzut nieprawdziwy, bo życie na pustelni czy pustyni, nikogo nie rozpieszczało. Ludzie, którzy podejmowali się życia na pustelni, byli „upojeni Bogiem”, jak mawiał św. Makary. Było to wznoszenie się do Boga, wchodzenie w głąb siebie. Niełatwo było zdecydować się na życie pustelnicze. Człowiek musiał zrezygnować ze wszystkich wygod życia domowego, doświadczeń zmysłowych czy psychicznych. Na ziemi spalonej słońce, czy nieprzebranych leśnych ostępach, asceci – pustelnicy uczyli się jak porzucić „starego człowieka, a przyoblec się w nowego”.

Pustelnia była szansą powrotu do pełnej nauki Jezusa Chrystusa. Pustelnicy składali dar z siebie, aby odwdziżyć się Jezusowi Chrystusowi za Jego nieskończona miłość. Tam uczyli się jak kochać Pana Boga z całego serca swego, że wszystkich sił swoich,



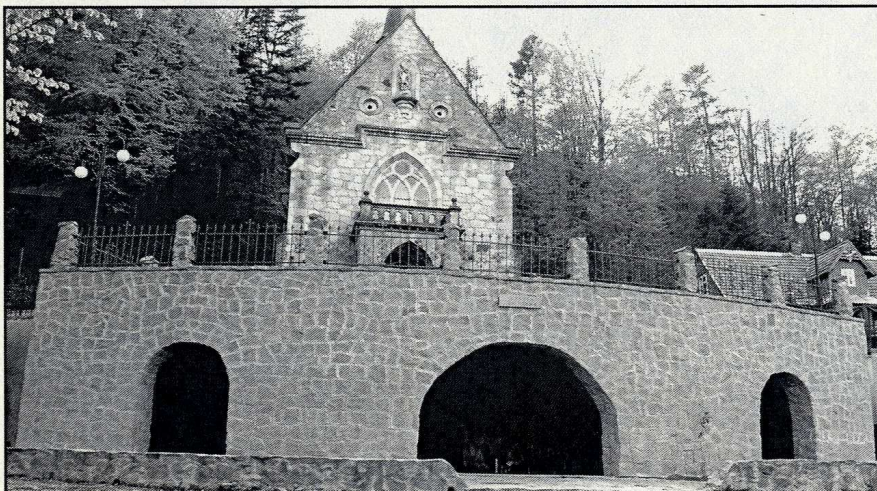
ze wszystkich myśli swoich...

Obecnie „zapominamy, jak bardzo jesteśmy głęboko w niewoli zmysłów, i żyjemy w stanie permanentnego ‘zapominania’ swojego prawdziwego przeznaczenia dzieci Bożych” (J. S. Pasierb). Dziś przytłaczają nas zbyt wiele troski, które prowadzą do zapomnienia o Panu Bogu. Dziś świat poszedł w odwrotnym kierunku: hołdowaniu zmysłom, zaspokajaniu wszystkich ich zachcianek, poddał się żywiołom zmysłów, co prowadzi do duchowej ruiny. Żyjąc w ciągłym hałasie, nie chce słyszeć głosu Pana Boga. Często słucha swoich nieuporządkowanych namietności. Wśród dżungli natarczywych dźwięków trudno jest usłyszeć głos Boga. Słuchanie wymaga koncentracji, duchowego wyciszenia. Zwierzęta, jak jeleń czy pies, chcąc usłyszeć dochodzące do nich głosy, przystają.

Pustelnia nauczyła św. Jana z Dukli słuchać głosu Pana Boga. Cisza nie polega na tym, żeby nic nie mówić, ale jest „głosem zbieraniem” – jak pisał Norwid. Człowiekowi dzisiejszemu potrzebny jest spokój, aby mógł lepiej poznać siebie, wejść w siebie, poddać się działaniu łaski. Cisza jest przygotowaniem do „pilnego słuchania słowa Bożego” (G.A. Maloney). Cisza uładza, zaprowadza porządek w duszy, chroni przed złem, uwalnia od zbyteknych trosk, wskazuje na to, co w życiu jest najważniejsze. Cisza jest potrzebna, aby duch mógł wzrastać. Cisza jest jedną z ważniejszych potrzeb człowieka. Codziennosc jest zbyt hałaśliwa: odgłosy ulicy, głośna muzyka, bezsenne noce, przewracanie się z boku na bok, napięcia, wskazują jak bardzo człowiek potrzebuje ciszy. Cisza regeneruje nadwątlone nerwy, wyzwala od świata ułudy.

Uczmy się życia w większej ciszy, cenimy ciszę, widząc w niej wartość.

*Refleksjami na temat ciszy  
podzielił się  
Ks. Andrzej Skiba*



# Jubileusz 5 – lecia

## nadania Medycznej Szkoły Policealnej w Sanoku

### imienia Służebnicy Bożej Anny Jenke



9 maja tego roku, podczas uroczystej Mszy świętej sprawowanej pod przewodnictwem ks. biskupa Adama Szala, Szkole Podstawowej Nr 2 przywrócono jej patronkę, św. Kingę. Dziś gromadzimy się, aby obchodzić skromny, bo Jubileusz 5-lecia nadania Medycznej Szkoły Policealnej imienia Służebnicy Bożej Anny Jenke. Na temat jej osoby powiedziano i napisano pewno już wszystko. Odbывают się różne konkursy wiedzy, jak np., na temat „Wielkich Polaków”, odzywają wspomnienia ludzi którzy ją znali, a nade wszystko uczniów, którzy swoją Panią Profesor cenili i kochali za jej mądrość życia, wiedzę, ciepło i serdeczność, za wskazywanie ścieżek do Pana Boga. Osoba Anny Jenke jest fascynująca. Jeśli uświadomimy sobie w jakich żyła czasach (1921-1976), że żyła zaledwie 55 lat, to dzieło jej życia jest wiekopomne. Aby lepiej to zrozumieć, to trzeba wspomnieć o różnych sesjach naukowych, artykułach, książkach popularyzujących jej osobę i duchowość, odsłaniających rąbek jej gorącej miłości do Boga, Kościoła, Ojczyzny, do drugiego człowieka, do każdego stworzenia. Dziś jest kandydatką na ołtarze – ona świecka nauczycielka, która przerosła swoją epokę i ludzi, których spotykała. Dziś jest

świadkiem wiary naszych, trudnych czasów, apostołem dobroci i miłości, wzorem pedagoga.

Nie będę opisywał ścieżek jej życia, ale wskażę na pewne charakterystyczne rysy, które głęboko ukształtowały jej charakter, niczym dłuto rzeźbiarza pozostawiające głębokie rysy w granicie czy kamieniu. Kiedy czytam różne opracowania, wspomnienia, wiersze, artykuły, to jedno mogę powiedzieć: **to arystokratka ducha!** Ona wymagała wiele od siebie, nie zadowolala się przeciętnością. W życiu **stawiała na maksymalizm**. Było to możliwe dzięki głębokiej wierze, silnej więzi z Panem Bogiem, która była fundamentem jej duchowego życia. Można o niej powiedzieć, że **uprawiała duchowy alpinizm**, dlatego dziś jest kandydatką do grona błogosławionych i świętych.

Już jako czternasto czy piętnastolatka zapisała: „Sensem naszego życia jest Bóg w swej niepojętej dobroci. On chce być naszym przyjacielem. Dla nas stworzył to cudne niebo i ziemię, a w zamian żąda miłości”. Mając lat dziewiętnaście pisze: „Najlepiej lubię myśleć o Bogu w wieczór gwiazdzisty – wtedy widzę, jakim bezmiarem jest Bóg, a jakim pyłkiem ziemia, a co dopiero my”.

Cudne niebo... ziemia, gwiazdzisty wieczór... Myśli pełne poezji, romantyki... W tych myślach spostrzegam ducha św. Franciszka z Asyżu, z jego urzekającymi „Kwiatkami”, a nade wszystko jego „Pieśń słoneczną”, przy której na chwilę warto się zatrzymać, odetchnąć pięknem świata stworzonego przez Najwyższego:

*Pochwalony bądź, Panie,  
Z wszystkimi Twoimi stworzeniami,  
A przede wszystkim z naszym bratem słońcem...*

*Panie, bądź pochwalony  
Przez naszego brata księżyc  
I nasze siostry gwiazdy  
Które stworzyłeś w niebie  
Jasne i cenne, i piękne. (...)*

Z myśli Anny Jenke przebija duch franciszkański, duch zbratania się

ze wszystkimi stworzeniami, duch głębokiej wrażliwości, a nade wszystko umiejętność czytania z księgi natury; umiejętność odnajdywania śladów Pana Boga w otaczającym ją świecie stworzonym.

Z odczytywania śladów Pana Boga w świecie umiała wyciągnąć wnioski, które wyraziła w słowach tęsknoty, jakiegoś duchowego zniecierpliwienia: „**O Boże mój, kiedy ja Ciebie ukocham nade wszystko**, kiedy nauczę się wykorzystywać każde natchnienie”. Za to, co mogła oglądać, czym mogła się zachwycać, Bóg „**żąda miłości**”. Motyw miłości często będzie się przewijał w jej życiu; tak miłości Boga jak i miłości bliźniego. Miłość jeśli jest szczerą i autentyczną, **nie znosi zranień czy zdrad**, dlatego Anna wyznaje: „Bóg jest najlepszym naszym przyjacielem i powinniśmy się Mu zwierzać ze zmartwień i radości”, a „grzech ciężki jest straszną obrazą Boga”. Grzech ciężki jest zdradą najlepszego Przyjaciela. Pisała to w młodym wieku, a ludzie młodzi są radykalni, jak choćby św. Stanisław Kostka czy św. Dominik Savio. Trzeba powiedzieć z naciskiem: tylko święci są tak radykalni! Tylko oni najlepiej rozumieją czym jest grzech! Jakże wiele do powiedzenia ma Anna w dzisiejszym świecie. Trzeba tylko jej słuchać!

Bardzo dojrzałe i odpowiedzialnie podchodziła do wyboru swojej drogi życiowej. Młoda, przystojna dziewczyna zastanawia się: „Ciekawam, jakie drogi Pan Bóg dla mnie określił, ale chyba nie małżeństwo. Zresztą - Wola Boża!” Dokonuje wyboru radząc się Pana Boga. O czym to świadczy? O jej wierze, ufności w Boga pokładanej, w odpowiedzialności za miłość, za drugiego człowieka, któremu chce się powiedzieć: kocham. To przejaw wielkiej dojrzałości. Nie odrzuca małżeństwa, ale niech się dzieje Wola Boża. Tu widać jej podatność na działanie Ducha Świętego na Jego inspirację. Tu znowu można dostrzec **przejaw duchowości franciszkańskiej**, kiedy to św. Maksymilian Maria Kolbe, fran-

ciszkanin, pisał małe w równa się duże W: w = W, co miało oznaczać: swoją wole podporządkowuję Woli Bożej. Aby to jeszcze głębiej pojąć podejmuję decyzję: „Chcę ukochać taką drogę, jaką mi Bóg dał”. Będąc jednak pewną miłości względem Pana Boga, wyznaje: „gdy się kogoś kocha, to pragnie się zupełnie Jemu poświęcić. **Pragnę być Twoja, Jezus!**”

Możemy powiedzieć, że słowa „Modlitwy Pańskiej” „bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”, dla Służebnicy Bożej miały podstawowe znaczenie. Ona, młoda wtedy dziewczyna, przed którą stała możliwość wyboru życia w małżeństwie, poddaje się Woli Bożej. Tak, poważne decyzje trzeba podejmować „**po naradzie**” z Panem Bogiem, z Maryją, jak czynił to choćby św. Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski.

Młody człowiek, choć czasem zbuntowany, choć czasem przeżywający swą młodość „durną i chmurną”, potrzebuje przewodnika. Kim jest przewodnik? Kimś, kto w sposób pewny wskaże drogę do celu, który przeprowadzi przez niebezpieczeństwa, ustrzeże przed złem. Anna Jenke za swojego Przewodnika obrała sobie Chrystusa: „Pan Jezus chce i może mnie prowadzić – trzeba tylko oddać Mu rękę i prosić o przewodnictwo w tej uciążliwej podróży”. Kogo masz za przewodnika?

Ona, pracując w czasach komunistycznego zniewolenia jako nauczycielka, dyrektor Liceum Sztuk Plastycznych, potrafiła wprowadzać Pana Boga do sal lekcyjnych. Nie czyniła tego na pokaz, czy tym bardziej

chcąc pokazać swoją niezależność. Była autentycznym świadkiem wiary i przywiązania do Kościoła. Była niezależna i nie bojąca się szykan, na które przecież była narażona. Ileż odwagi było w jej wyznaniu: „Sprawy Kościoła będę uważać za moje własne. Wspierać będę Kościół słowem i życiem, modlitwą i ofiarą, odważnym przyznawaniem się do Niego i obroną Jego praw. Będę żywym i czynnym członkiem Kościoła przez trwanie w Łasce, wierność Chrystusowi i posłuszeństwo Ewangelii, którą będę często czytać i innym opowiadać”.

Ktoś nie znając dogłębnie jej życia mógłby ją posądzić nawet o tanią dewocję, którą tak wyostrzył choćby biskup Ignacy Krasicki w satyrycznym spojrzeniu. W życiu Anny nie było niczego na pokaz, niczego dla poklasku, uznania, zdobycia zaufania, autorytetu. Ona odznaczała się – jak mówimy – zdrową pobożnością.

Czy dziś zdobylibyśmy się na takie wyznanie? Czy dziś nie wyznajemy naszej wiary w „czapce niewidce?”, tak „chylkiem, boczkim, jak towar z przemytu”? – jak pisał Sergiusz Riabinin. Jan Paweł II beatyfikując w Tarnowie Karolinę Kózkównę, pytał: „Czyż święci nie są po to, aby nas zawstydzić?” Pewno w niejednym przypadku Pani Profesor Anna zawstydziałaby nas.

Miłości do Pana Boga nie sprawadzała do sfery werbalnej. Bardzo rzetelnie pytała siebie: „Jakie wartości prezentuje moje ludzkie serce? Ku czemu się skłania? Czy zdolne jest do ofiar? Czy ponad wszystkie rzeczy stworzone kocha Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego?” Po chwili refleksji wyjaśnia, jak powinna wyglądać miłość Pana Boga: „Kochajmy Go w modlitwie, słowie, czynach, w całej postawie życiowej (...). Dobroć w różnych wymiarach i życzliwość, uczynność, przyjaźń, ofiarność, delikatność – niech będzie przez nas realizowana na co dzień. W duchu miłości otwierajmy nasze serca na potrzeby naszych braci – wszystkich bliźnich i jeśli nie inaczej, to teraz modlitwą błagajmy i pomagajmy”.

Wczytując się w te słowa Anny i znając jej życie wypełnione czynieniem dobra, bogactwem dobra, odnosi się wrażenie, że ziarno słowa Bożego, które padało na głębię jej serca, zaowocowało jak najobficiej, wydało



plon stokrotny, choć skarżyła się, że czasem pada ono na skalisty grunt, i wtedy jest „klapa całkiem”. To chyba taka święta przesada wynikająca z maksymalizmu. Mogę powiedzieć bez cienia przesady, że Anna wiernie odzwierciedliła swoim życiem „**Hymn o miłości**” św. Pawła. Kochać człowieka w każdych okolicznościach, kochać miłością wrażliwą, delikatną, wyrozumiałą, ofiarną, pozbawioną rywalizacji czy wszystko niszczącej zazdrości. Ona, co jest niekiedy bardzo trudne, nie potępiała nigdy człowieka, stale cieszyła się ogromnym zaufaniem młodzieży. Mawiała: „Staram się oddzielić czyny od osoby. Jeśli czyny są złe, to je potępiam, ale broń Boże osobę”.

Zakończę słowami jej kolegi ze studiów:

*Pasją Anny była nie tylko nauka, ale też działalność społeczna i apostolska. Miała w tym kierunku odpowiednie predyspozycje. Przede wszystkim nawiązywała łatwy kontakt z ludźmi. W rozmowie z nią odczuwało się dobroć i życzliwość. Nie narzucała nigdy swoich poglądów, chociaż miała naturę władczą. Stanowiła typ urodzonej przywódczyni, której talenty kierownicze opromieniała wzorowa postawa moralna, budząca podziw i zachwyt, a także niezmierny szacunek. Wyglądała jak księżniczka wysokiego rodu, pełna szlachetnej powagi, ale jednocześnie promieniująca wesolością i poczuciem humoru. Zawsze widziałem ją spokojną i zrównoważoną, przejawiającą optymizm i gotowość niesienia pomocy. Była przy tym delikatna, mimo, że słowa jej tchnęły stanowczością.*

*Ks. Andrzej Skiba*



# Święto Kultury Polskiej w Tarnopolu

(C.d. z poprzedniego numeru)

Wracając do Polski wstąpiliśmy do Lwowa, w którym spędziliśmy cały dzień. Lwów jest na pewno bardziej znany niż Tarnopol, czy Krzemieniec, dlatego chciałbym jedynie zwrócić uwagę na jedno miejsce, które najbardziej mnie poruszyło. Kilka razy zwiedzałem Lwów, ale pierwszy raz dane mi było być w Katedrze Ormiańskiej. Wcześniej drzwi Tej Pięknej Świątyni spotykałem zamknięte.

Pierwsza, XIII-wieczna świątynia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Grzegorza Oświeciela była drewniana. Na tym samym miejscu i pod tym samym wezwaniem w 2 poł. XIV w. rozpoczęto budowę katedry ormiańskiej. Ufundowali ją, pochodzący z Kaffy, Jakub, syn Szachinszacha i Panos, syn Abrahama. Jako autora zachowanej do dziś,

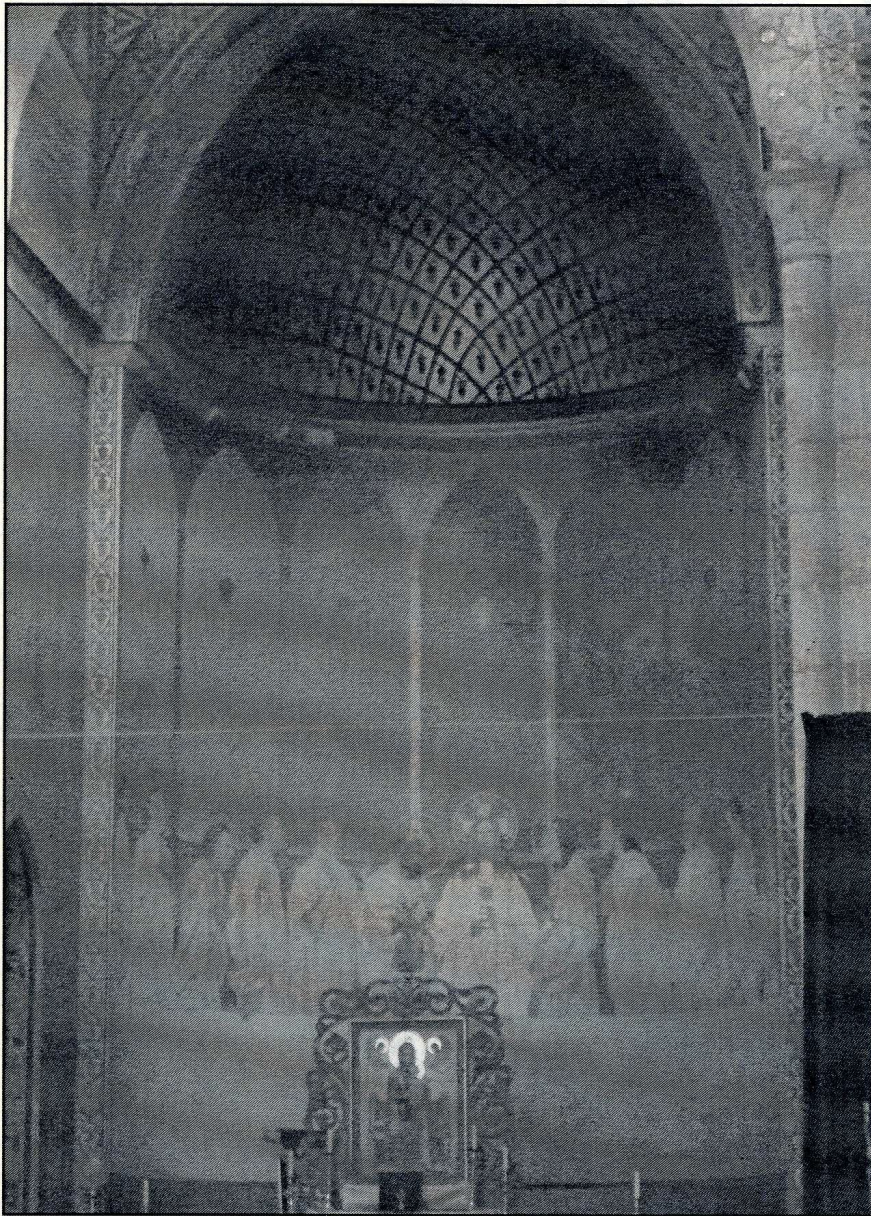
najstarszej jej części, powstałej w latach 1356-1363, wymienia się architekta Dorchiego (Doringa), zatrudnionego również przy cerkwi św. Jura. Takie świątynie jak ormiańska katedra rzadko spotkać można w tej części Europy, architekt nawiązał bowiem do kościołów Armenii. Historycy doszukiwali się związków stylowych ze słynną katedrą w Ani i kościołem w Odżun oraz XIV- i XV-wiecznymi świątyniami kolonii ormiańskiej w Kaffie na Krymie. We Lwowie powstała budowla o dość ciasnym wnętrzu, od wschodu zamknięta trzema apsydami. Do dziś pozostało po niej prezbiterium z apsydami i kopułą na 12-bocznym tamburze wspartym na trompach. Czasza została specjalnie skonstruowana z połączonych zaprawą naczyń glinianych, co miało wpływ na akustykę wnętrza. W tej najstarszej

części katedry fragmentarycznie zachowała się późnośredniowieczna dekoracja malarska o charakterze bizantyńsko-ruskim.

W 1363 r. król Kazimierz Wielki ustanawia Lwów stolicą arcybiskupstwa ormiańskiego i nadaje tej mniejszości narodowej prawo odrębności sądowej i wyznaniowej. Poparcie władz będzie wzrastać, szczególnie po przyjęciu przez Cerkiew Ormiańską w Rzeczypospolitej unii z Kościołem rzymskokatolickim. W 1630 r. bp Mikołaj Torosowicz składa wyznanie wiary przed papieżem Urbanem VII i powierzona mu zostaje godność arcybiskupia. Zyskuje również potwierdzenie niewprowadzania zmian do liturgii i obrządku ormiańskiego. Mniszki, które przebywały w lwowskim przykatedralnym klasztorze przyjmują w 1660 r. regułę św. Benedykta, adaptując ją na potrze-



Na Cmentarzu Lyczakowskim



*Malowidła Rosena w Katedrze Ormiańskiej*

by liturgii ormiańskiej.

Wygląd ormiańskiej katedry z biegiem lat zmienia się. W XVII w. powiększona zostaje nawa. Z czasem, w katedrze pojawi się nowe wyposażenie, bliskie kościołom rzymskokatolickim, takie jak ambona czy konfesjonały. Wynika to m.in. z faktu, że od śmierci abpa Torosowicza w kościele ormiańskim następowała stopniowa latynizacja. W XIX w. pojawiają się coraz silniej artykułowane propozycje całkowitej likwidacji rytu ormiańskiego na ziemiach polskich. Żarliwym obrońcą tradycyjnego obrządku staje się „złotousty” kaznodzieja ze Stanisławowa, ks. Izak Mikołaj Issakowicz, od 1882 r. arcybiskup lwowski. Kiedy w 1902 r. rozpocznie swą działalność jako lwowski arcybiskup ks. Józef Teodorowicz, zwróci on szczególną uwagę na popadającą w ruinę katedrę, zbyt ciasną

dla wiernych, o wnętrzu niewiele różniącym się już od łacińskich kościołów. Jeszcze w XIX stuleciu przebudowana została wolnostojąca wieżadzwonnica, która zyskała zwieńczenie zakończone kilkoma kopułkami, a pierwsze prace restauracyjne podjęto już na przełomie wieków. W 1908 r. rozpoczyna się rozbudowa świątyni, kontynuowana następnie po przerwie spowodowanej wybuchem wojny. Prace architektoniczne, których projekt oparty był na tradycji starochrześcijańskiej, powierzone zostały Franciszkowi Mączyńskiemu. Oryginalny kasetonowy strop nad XVII-wieczną częścią nawy jest jego autorstwa. Nad dobudowaną częścią nawy znajduje się płaska kopuła z mozaiką Józefa Mehoffera. Wnętrze drugiej kopuły, wzniesionej ponad najstarszą częścią katedry, zdobi wykonana w 1908 r. mozaika według projektu

tego samego artysty. Ponadto niższe łęki sklepienia prezbiterium ozdobiono specjalnie sprowadzonymi mozaikami weneckimi. Samo prezbiterium również zyskuje nową oprawę. W latach dwudziestych Witold Miniewicz projektuje wielki ołtarz, tron arcybiskupi i półkolistą balustradę.

Jednak szczególną uwagę zwracają przede wszystkim trzy malowidła Jana Henryka Rosena: Hołd Pasterzy, Ostatnia Wieczerza i Ukrzyżowanie. Ten sam artysta, wykorzystując w duchu modernizmu motywy ormiańskie i bizantyjskie, wykonuje również część witraży oraz stylizowane, monumentalne dekoracje malarskie ścian pozostałej części katedry. Wśród nich za najbardziej udaną uznano Pogrzeb św. Odilona. Jan Henryk Rosen otrzymał propozycję pracy w katedrze ormiańskiej od samego arcybiskupa Teodorowicza, który zachwycił się jego obrazami. Arcybiskup życzył sobie powstania dekoracji, która zgodnie z ormiańską tradycją pokryłaby całe ściany świątyni. Rosen nie miał żadnego doświadczenia, jeśli chodzi o malarstwo ścienne. Podołał jednak wyzwaniu, które przyniosło mu wielki rozgłos i uznanie. Warto wspomnieć także o pewnej ciekawostce związanej z tymi pracami. Wśród namalowanych postaci znalazły się liczne portrety osób współcześnie żyjących. Choć prawo kościelne sprzeciwiało się takim praktykom, Rosen nie poniósł żadnych konsekwencji. Pomysł bardzo spodobał się odbiorcom, a wśród sportretowanych znalazł się sam abp Teodorowicz jako św. Tomasz z Akwinu. Artysta nie zapominał też o sobie. Jego rysy nosi św. Jan Nepomucen. Wspaniałe freski na ścianach katedry ormiańskiej przyniosły Rosenowi nowe zamówienia, m. in. ozdobił malowidłem „Obrońca Częstochowy” kaplicę papieską w Castel Gandolfo oraz wykonał polichromie i mozaiki w licznych kościołach w Stanach Zjednoczonych. (Trzeba także pamiętać, że Rosen w roku 1936 wykonał malowidła ściennie w kaplicy Seminarium Duchownego w Przemyślu!). Przez wieki okolice katedry stały się jednym z piękniejszych zakątków Lwowa, zwanym Zaułkiem Ormiańskim, chętnie porównywanym z uliczkami Jerozolimy. Zachwycało otoczenie świątyni - krąganki dziedzińca południowego,

dziejziniec wschodni z umieszczoną na wysokiej kolumnie postacią św. Krzysztofa i północny z pozostałościami cmentarza, pobliski klasztor ss. Benedyktynek Ormiańskich, pałac arcybiskupów, kamienica, w której od 1932 r. znalazło pomieszczenie Ormiańskie Muzeum Archidiecezjalne. Niestety, w roku 1945 władze sowieckie nakazują zamknięcie katedry. Tym samym nie zostaje podjęta dalsza rozbudowa katedry, którą planował zmarły w 1938 r. abp Teodorowicz. Przez wiele lat świątynia będzie służyć jako muzealny magazyn ikon i innych obiektów sztuki sakralnej. Dopiero 5 stycznia 2001 roku, po pięćdziesięciu pięciu latach przerwy odprawiono w odzyskanej katedrze Mszę Świętą w języku ormiańskim i obrządku wschodnim.

Kończąc moją relację z wspaniałej wyprawy na Ukrainę, chciałbym aby jedna rzecz jak najszybciej zmieniła się na lepsze, a mianowicie - sposób przekraczania granicy z naszymi

siąsiadami. Niestety także i dziś można poczuć stres, a nawet lęk przekraczania granicy wschodniej naszego kraju. Ile jeszcze lat musimy czekać, abyśmy mogli spokojnie udawać się z Polski na Ukrainę i z powrotem, jak to jest np. na granicach między państwami zachodniej Europy? Kiedyś Związek Radziecki, bojąc się innych narodów ogradzał gęstymi płotami drutu kolczastego granice swego Imperium. Łatwo sobie wyobrazić te tysiące komisji i ekip kontrolnych, które rozjeżdżają się po całym obszarze Imperium, aby sprawdzić, czy wszystko jest ogrodzone jak należy, czy płoty są dostatecznie wysokie i gęste, tak drobiazgowo zaplątane i utkane, że ani się mysz nie przemknie. Łatwo też wyobrazić sobie telefony z Moskwy nacechowane stałą i czujną troską wyrażającą się pytaniem: - Czy aby tam wszyscy jesteście rzeczywiście dobrze zadrutowani? I oto ludzie, zamiast budować sobie domy i szpitale, zamiast napra-

wiać ciągle psujące się kanalizację, drogi i elektryczność, latami zajęci byli „druutowaniem” wewnętrznym i zewnętrznym, lokalnym i ogólnopaństwowym swojego Imperium, zamykaniem się na innych. Odrzućmy to niewłaściwe nastawienie sprzed lat i zechcimy żyć z narodem ukraińskim jak bracia i siostry.

Chciałbym, aby każdy mógł pogłębić swoją wiedzę i miłość do naszych wschodnich sąsiadów. Polecam następujące książki, które wykorzystał do opisu mojej podróży.: Tarnopolszczyzna-turystyczna, red. Ulana Wanczura, Wydawnictwo „Dżura” 2004, Krzemieniec, Wydawca Walentyna Tomczuk, 2005, Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, Wydał Bogdan Rozdziewicz, 2004, Jurij Smirnow, Katedra Ormiańska we Lwowie, Dzieje Archidiecezji Ormiańskiej Lwowskiej, Lwów 2002, Ryszard Kapuściński, Imperium, Czytelnik-Warszawa 2007.

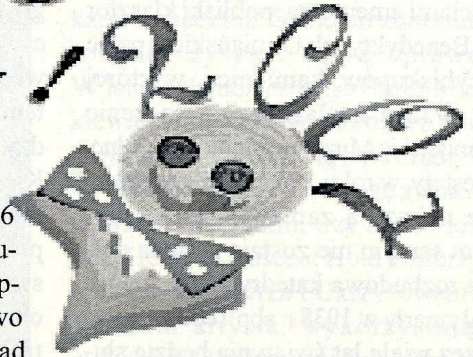
**Ks. Ireneusz Drewniak**



*Uczestnicy wycieczki*

# Słoneczna Przygoda

## po raz piąty!



Corocznie, od roku 2003, w miesiącu lipcu organizujemy dwa 2-tygodniowe bezpłatne turnusy wypoczynkowe pod nazwą „Słoneczna Przygoda” adresowane do dzieci, które z różnych względów, zwłaszcza finansowych, nie mogą skorzystać z wyjazdowych form wypoczynku.

Dzięki ofiarności wielu ludzi dobrej woli, z organizowanych przez nas turnusów skorzystało w latach 2003, 2004, 2005 i 2006 łącznie 277 uczniów sanockich szkół – Szkoły Podstawowej Nr1 i Nr2.

Rekrutacji i kwalifikacji uczestników corocznie dokonują pedagodzy szkolni.

Wszystkie dzieci mają zapewnione posiłki: drugie śniadania oraz obiady, ponadto napoje i słodycze. Laureaci przeprowadzanych konkursów są nagradzani upominkami.

Każda z grup uczestniczy w całodziennych autokarowych wycieczkach, połączonych z ogniskiem i pieczeniem kiełbasy. Wspólnie spędzany czas urozmaicają gry i zabawy, wycieczki do muzeum, korzystanie z basenu kąpielowego. Wszyscy uczestnicy „Słonecznej Przygody” otrzymują na zakończenie turnusów wyprawki szkolne.

Bazę lokalową stanowiły kolejno: pomieszczenia świetlicy klasztoru

OO.Franciszkanów, a od roku 2006 – sale Młodzieżowego Domu Kultury przy Placu Św.Michała udostępnione nieodpłatnie przez Starostwo Powiatowe w Sanoku. Opiekę nad dziećmi sprawują wolontariusze – nauczyciele. Opracowany przez pedagogów program wypoczynku łączy zabawę i przygodę z wychowaniem.

Organizowana przez nas akcja cieszy się bardzo dużym powodzeniem, a profesjonalny sposób jej organizacji znalazł uznanie Władz Miasta i Samorządu.

Ponadto w latach 2004-2006, wspólnie z Regionalną Izbą Gospodarczą w Sanoku, w miesiącu sierpniu zorganizowaliśmy 2-dniowe bezpłatne wycieczki dla uczestników „Słonecznej Przygody” oraz innych uczniów wytypowanych przez pedagogów szkolnych. Łącznie w wycieczkach uczestniczyło 105 dzieci, które na zakończenie otrzymały wyprawki szkolne. Laureaci konkursów organizowanych podczas wycieczek otrzymywali atrakcyjne nagrody.

Środki finansowe na organizację „Słonecznej Przygody” i organizowanych wycieczek pozyskujemy corocznie od firm i instytucji z terenu miasta Sanoka, Urzędu Miasta oraz zbiorów pieniężnych prowadzonych przy kościołach parafialnych.

W przyszłości chcielibyśmy przenieść organizację „Słonecznej Przygody” na teren budowanego Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego. Pozwoli nam to na stworzenie dodatkowych turnusów wypoczynkowych – a tym samym objęcie opieką większej ilości dzieci.

Również w tym roku, dzięki przychylności Księdza Dziekana – nasze stowarzyszenie przeprowadzi zbiórkę pieniężną do puszek w dniu 10 czerwca, w niedzielę, po każdej Mszy św. Zebrane w ten sposób środki finansowe będą przeznaczone na sfinansowanie tegorocznych turnusów wypoczynkowych dla dzieci. Za wszystkie ofiary składamy serdeczne Bóg zapłać.

Podczas prowadzonej przez nas zbiórki do puszek można będzie nabyć wydaną przez nasze stowarzyszenie książkę Pawła Kosiny „Helena Kosinówna – Rodzina i sanoccy Przyjaciele”.

**Cena książki wynosi 30 złotych, a środki finansowe uzyskane z jej sprzedaży zostaną w całości przeznaczone na dalszą budowę Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego (z hipoterapią) przy ulicy Wyspiańskiego.**

Zgodnie ze statutem Stowarzyszenia Przyjaciół Heleny Kosiny nasza praca charytatywna przebiega w trzech kierunkach. Oprócz corocznej organizacji wakacyjnego wypoczynku dla dzieci prowadzimy bieżącą działalność zmierzającą do przybliżenia społeczeństwu postaci Patronki naszego Stowarzyszenia, Heleny Kosinówny, poprzez różnego rodzaju publikacje (książki, broszury, artykuły).

W publikowanych materiałach staramy się przedstawić charyzmat tego niezwykłego człowieka: prawdziwej Polki, znakomitej polonistki i pedagoga, harcerki, która pomimo cięż-



kiego i długotrwałego doświadczenia, jakim była ociemniałość fizyczna – pozostawiła po sobie wiele ciepłych wspomnień.

Helena Kosinówna była człowiekiem bardzo pogodnym i szalenie życzliwym, mądrym i wyrozumiałym, oddana drugiemu człowiekowi – dzieliła się wszystkim, czym mogła.

Akceptowała każdego człowieka, bez względu na jego usposobienie, wady, pozycję społeczną, przekonania religijne, choć nie przechodziła do porządku dziennego nad tym, co czasem nie podobało się jej w drugim człowieku. To, czym mogła mu pomóc bezpośrednio, przez swoją dobroć, mądre



Być może nie sprostaliśmy podjętym przez nasze Stowarzyszenie zobowiązaniom, gdyby nie wielki ładunek optymizmu, jaki pozostawiła nam Helena Kosinówna – Jej życiowym przesłaniem i siłą były słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

Wiosną 2001 roku wydana została pierwsza książka poświęcona Helenie Kosinównie - opracowany przez Ewę Oklejewicz zbiór wspomnień pt. „-Przez Krzyż...-Do Nieba.” (tytuł zaczerpnięty z pozdrowienia, jakie obowiązuje w Laskach, w ośrodku dla osób niewidomych).

Drugą pozycję książkową stanowi publikacja Pawła Kosiny, bratanka Heleny, pt. „Helena Kosinówna – Rodzina i sanoccy Przyjaciele”, książka, którą nasze Stowarzyszenie we własnym gronie przygotowało do druku i

słowa – czyniła z wielką delikatnością, nie narzucając nikomu swojego zdania ani własnej oceny sytuacji. Podpowiadała jedynie, w jaki sposób czyjś problem rozwiązać. Sprawy, w których nie mogła nic uczynić sama – powierzała z wielką wiarą Panu Bogu, w codziennych modlitwach połączonych z ofiarą własnego cierpienia.

Dzisiaj, gdy istnieje konieczność odwrócenia trendu, który buduje nadzieję człowieka na posiadaniu, na pozycji społecznej, na postępie ekonomicznym, czy materialnym – życie Heleny Kosinówny to najpiękniejszy dowód na to, że prawdziwy postęp ludzkości dokonuje się przede wszystkim w wymiarze duchowym.





wydało jesienią 2006 roku. Jest to cenne, bogato ilustrowane własne wspomnienie, w którym Autor sięga do korzeni Rodu Kosinów, przedstawiając jednocześnie początki tworzenia się sanockiej społeczności w pierwszych latach minionego wieku. Ukazuje patriotyczną przeszłość wielu Sanoczan, w tym również losy własnej rodziny, jako „jednej z najbardziej polskich rodzin, która za Polskę oddała życie kilku z pomiędzy siebie, ponosząc też wiele innych poważnych strat” (cyt. opr. aut.).

Z końcem września 2006 roku, w Sanockiej Galerii Biura Wystaw Artystycznych, nasze Stowarzyszenie zorganizowało Wieczór Autorski poświęcony Autorowi, Pawłowi Kosinie i jego książce. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło przedstawicieli władz Miasta Sanoka, przyjaciół naszego Stowarzyszenia, księży, a także rodziny i przyjaciół Heleny Kosinówny. Towarzyszyła nam również pani redaktor z „Tygodnika Sanockiego”.

Ten niezapomniany Wieczór rozpoczęliśmy przeczytaniem fragmentu wspomnienia Marii Sołtyk-Kocowej z książki „-Przez Krzyż...-Do Nieba”. Nader ciekawe wypowiedzi poszczególnych osób, a także wyczerpujące odpowiedzi Autora na zadawane pytania będą z pewnością doskonałym materiałem uzupełniającym do kolejnych publikacji.

Wymownym akcentem było przywołanie trzech pieśni, przy wtórze gitary, których pełne teksty otrzymała każda z zaproszonych osób: ulubiona przez Helenę Kosinównę piosenka harcerska „Płonie ognisko i szumią knie-

je”, opracowana przez nasze Stowarzyszenie „Helena”, i włączona w kontekst wspomnień patriotycznej przeszłości sanoczan – pieśń „Czerwone maki na Monte Cassino”.

Pięknym podsumowaniem tych przeżyć było wręczenie Panu Pawłowi Kosinie, Autorowi książki, statuetki z „Medalem Grzegorza z Sanoka” przez przedstawiciela władz

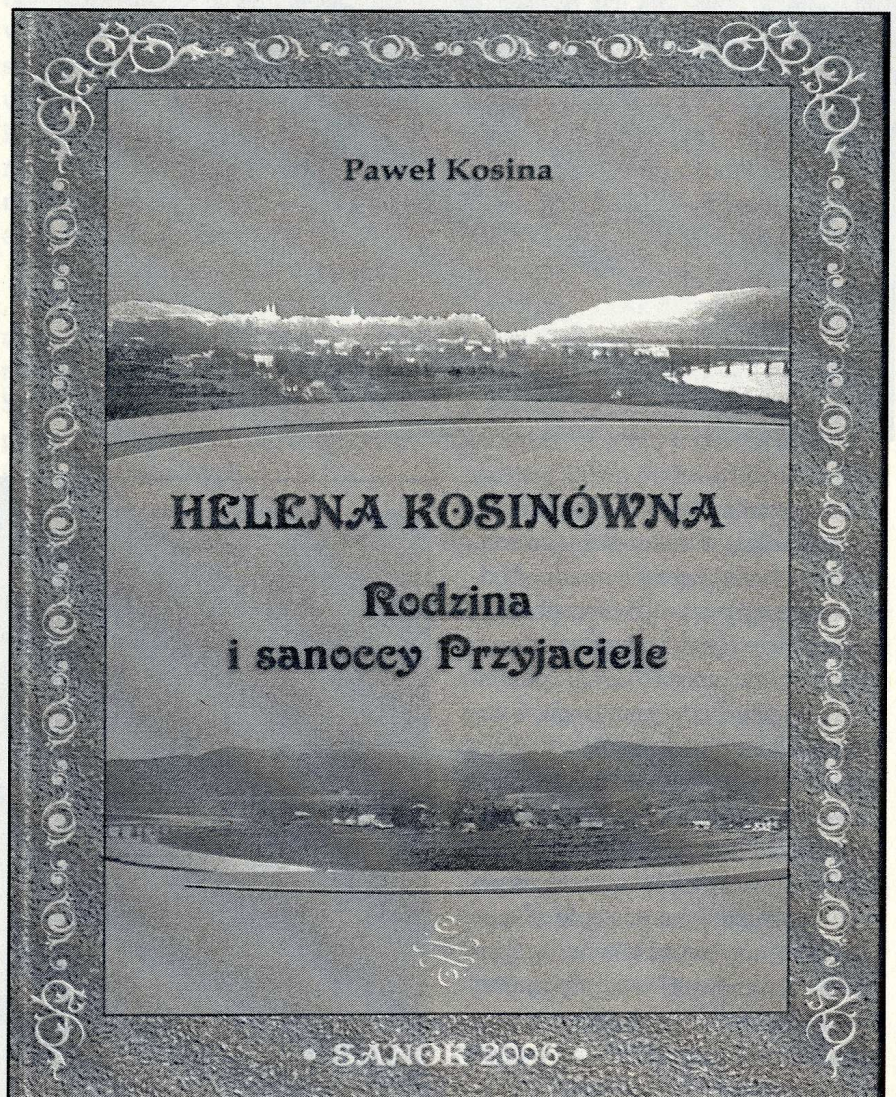
Miasta Sanoka.

Zaduma, wzruszenie i trochę tęsknoty za starym Sanokiem... A na zakończenie ciastka i lampka dobrego wina.

Trzecim kierunkiem, realizowanym przez nas konsekwentnie od kilku lat, jest budowa Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego przy ulicy Wyściańskiego w Sanoku.

Zawiązując nasze Stowarzyszenie uznaliśmy, że nie można poprzestać tylko na publikacjach. Podjęliśmy się zadania, które pozwala, że życie Heleny Kosiny nadal może przynosić owoce w życiu innych ludzi. Wszystkie ideały naszej Patronki znalazły miejsce w Statucie Stowarzyszenia.

Helena Kosina, choć niewidoma, uczyła patrzeć i widzieć ludzi potrzebujących pomocy. Przed sobą postawiliśmy konsekwentną pracę charytatywną, społeczną i pedagogiczną, realizującą jej ideały. Praca, którą podjęliśmy, kształtuje nasze życie rodzinne, prywatne, nadaje mu nowy rytm, uczy otwierania się na potrzeby innych ludzi. Również sami otrzymuje-



my wiele dobra – od osób, które chcą nam pomóc. To dzięki nim mogliśmy pokonać różne trudności i rozpocząć prace adaptacyjne i budowlane. Hipoterapia prowadzana będzie bezpłatnie dla tych, których nie stać na kosztowne wyjazdy do innych ośrodków na terenie kraju. O potrzebie takiej formy rehabilitacji (nie tylko dla dzieci) nie trzeba nikogo przekonywać, wystarczy dobrze rozejrzeć się wokół siebie.

Życie Heleny Kosiny jest najlepszym przykładem, że fizyczna niepełnosprawność człowieka nie musi go wcale izolować od osób zdrowych fizycznie. Wręcz odwrotnie – może stać się okazją do budowania serdecznej, wzajemnej więzi wśród ludzi.

*Stowarzyszenie Przyjaciół  
Heleny Kosiny  
w Sanoku*



## *Historia Ruchu Apostolstwa Młodzieży*

*(C.d. z poprzedniego numeru)*

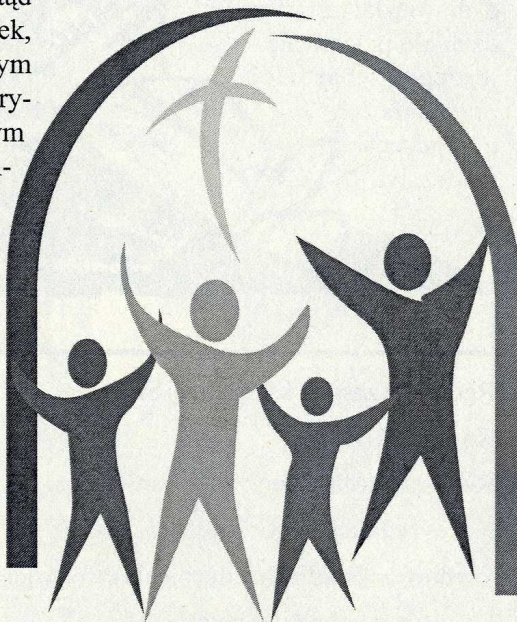
### **Chrześcijański sposób świętowania niedzieli**

Dla nas katolików «Niedzielną celebracją Eucharystii stanowi centrum życia Kościoła». Przykazanie kościelne określa i precyzuje prawo Pańskie i «W niedzielę, oraz w inne dni świąteczne nakazane, wierni są zobowiązani uczestniczyć we Mszy świętej». - Niestety, wiele jest jeszcze tutaj zaniedbań i lekceważenia obowiązku oddania czci Bogu w dni Pańskie. - Stąd płyną także inne grzechy. Człowiek, który nie karmi się Słowem Bożym i nie czerpie siły z Chleba Eucharystycznego jest słabym i ulega różnym pokusom. Świętowanie dnia Pańskiego polega także na «Powstrzymaniu się od wykonywania tych prac i zajęć, które utrudniają oddawanie Bogu czci, przeżywanie radości właściwej dniowi Pańskiemu, oraz korzystanie z należnego odpoczynku duchowego i fizycznego.» (KKK 2193). I pod tym względem nie jest u nas i gdzie indziej dobrze. Pogoń za zyskiem, za pieniądzem powodują, że ludzie nie mają czasu na Boga. Przejawia się to zwłaszcza dzisiaj w uprawia-

niu handlu w dni Pańskie. Według słów Soboru, każda niedziela jest obchodem Misterium Paschalnego, ze szczególnym uwzględnieniem Zmartwychwstania. Skoro tak, to warto, abyśmy zastanowili się, jak powinno wyglądać nasze świętowanie każdej niedzieli. Żeby to zrobić, najpierw potrzeba określić dokładnie, czym jest niedziela.

Jak już wspomniałem, jest ona przede wszystkim „Paschą tygodnia”, a więc przypomnieniem Świąt Paschalnych tych obchodzonych w Sta-

rym Testamencie i tej Paschy, którą Jezus obchodził ze swoimi uczniami. Dalej: jest świętowaniem dopełnienia w Chrystusie dzieła stworzenia i początku nowego stworzenia. W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg rozpoczął stwarzanie pierwszego dnia, a siódmego w szabat odpoczął. Pierwszym dniem tygodnia jest zatem niedziela i także w tym dniu, pierwszym dniu po szabacie, zmartwychwstał Chrystus. Co to znaczy dla nas, chrześcijan? Otóż Chrystus powstając z martwych nadał nowy sens całemu stworzeniu, które było skażone grzechem pierworodnym. Zapoczątkował również swą misję przemienienia całego świata i doprowadzenia go do pełni w sobie samym. Niedziela będąc wspomnieniem pierwszego dnia istnienia świata jest jednocześnie zapowiedzią dnia ostatniego, kiedy Chrystus przyjdzie w chwale. Niedziela jest dniem Chrystusa-Światłości. Tak jak w pogańskim kalendarzu zwykło się nazywać ten dzień „dniem słońca”, tak chrześcijanie uznają za swoje słońce Pana Jezusa, który oświeca nasze życie. Kapłan Zachariasz, prorokując o swym synu zapowiadał, że przygotowuje on drogę Panu, ludowi da poznać zbawienie przez odpuszczenie grzechów, dzięki serdecznej litości Boga.



„Przez nią z wysoka Wschodzące Słońce nas nawiedzi, by zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju” (por. Łk 1,76-79). Tym „Wschodzącym Słońcem” jest Chrystus zmartwychwstały. Ale trzeba mieć łaskę wiary, aby ogarnąć i przeżywać te różne wymiary niedzieli. Niedziela ma być bowiem dniem wiary. Przecież tego dnia wyznajemy ją uroczysto i publicznie podczas Mszy świętej słowami „Credo”. I tu, doszliśmy do bardzo ważnego elementu niedzieli - do Mszy świętej. Już w czasach apostołskich niedziela była dniem, kiedy chrześcijanie spotykali się „na łamaniu chleba” czyli na Eucharystii. Msza jest więc od początku historii Kościoła sercem obchodów każdej niedzieli, centrum świętowania Dnia Pańskiego. Powinniśmy czynić wszystko, co w naszej mocy, aby Msza święta była najważniejszą „sprawą” w niedzielę, przeżywaną całym sercem. Dzisiejsi ludzie mają problemy z chodzeniem w niedzielę do kościoła. Jeśli niedzielna Msza święta jest dla wierzącego czymś mało ważnym, zapominanym i zaniedbywanym, to widomy znak, że jego wiara jest słaba, chora i umierająca. Centrum wiary stanowi bowiem spotkanie z Bogiem w Chrystusie, a szczytem takiego „spotkania” jest Msza święta. Jeśli więc ktoś nie traktuje poważnie spotkania, to i Osoba, którą spotyka, nie jest przez niego otaczana wystarczającym szacunkiem. Tego szacunku uczymy się od najmłodszych lat i ogromne znaczenie ma przykład rodziców. Jeśli nie ma wyrobionego nawyku, opartego na dobrym przykładzie, to kiedy przyjdzie zwykła codzienność, brak czasu i chęci - bardzo trudno będzie się przełamać i w niedzielę pójść do kościoła. Aby zapobiegać takim właśnie sytuacjom, należy od zaraz, jak najszybciej stawiać Jezusa w naszym życiu i w naszych rodzinach na pierw-

szym miejscu. A wtedy naturalną kolejną rzeczą niedziela stanie się prawdziwym Dniem Pańskim. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że sama obecność na Mszy niedzielnej wystarcza do wypełnienia Bożego przykazania „pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Niedziela jest również dniem radości, odpoczynku i solidarności. Jako uczniowie Chrystusa powinniśmy się „starać, aby także inne wydarzenia dnia, nie mające charakteru liturgicznego - spotkania w gronie rodziny czy przyjaciół, różne formy rozrywki - odznaczały się pewnym stylem, który pomaga wyrażać pośród zwyczajnego życia pokój i radość Zmartwychwstałego. Zdarza się również, że człowiek zagoniony przez cały tydzień, niedzielę traktuje jako jeszcze jeden dzień do pracy, tyle że w domu. Strzyże trawnik, myje samochód, robi pranie i generalne porządki. A przecież wypełnieniem trzeciego przykazania jest powstrzymanie się od ciężkich prac, które można zrobić kiedy indziej. Mamy obowiązek odpoczywania w niedzielę. Zresztą to bardzo miły obowiązek. Przy tej okazji trzeba wspomnieć, że pracodawcy powinni zapewnić swym pracownikom możliwość odpoczynku i godnego przeżywania niedzieli. Niedziela jest też dniem solidarności z ubogimi, którzy mają prawo do radosnego przeżywania niedzieli. Dlatego też Papież we wspomnianym liście apostolskim podkreśla, że „niedzielną Eucharystia bynajmniej nie zwalnia wiernych z obowiązku miłosierdzia, ale przeciwnie - jeszcze bardziej przynagla ich do podejmowania

„wszelkich dzieł miłości, pobożności i apostołstwa”. Tym bardziej, że już w czasach apostołskich niedziela była okazją do dzielenia się z potrzebującymi (por. 1 Kor 16,2).

Niech więc te nasze rozważania pomogą Wam, czerpać siłę do codziennego życia z głębokiego przeżywania każdej niedzieli przez cały rok. Niech ten tygodniowy rytm świąteczny przypomina nam o tym, że Bóg nas kocha, że nas odkupił swoją Krwią i zmartwychwstał, abyśmy mieli życie wieczne. I niech nam przypomina, że na swoją Miłość oczekuje od nas odpowiedzi całym sercem. Współcześnie związek niedzieli ze Zmartwychwstaniem Pańskim przypominał Sobór Watykański II w Konstytucji o Liturgii „Sacrosanctum Concilium” (nr 106). Również nasz Ojciec Święty Jan Paweł II zauważył potrzebę zwrócenia uwagi całego Kościoła na świętowanie niedzieli i 31 maja 1998 r. wydał na ten temat list apostolski zaczynający się od słów „Dies Domini” to znaczy „Dzień Pański”.

#### *Ruch Apostolstwa Młodzieży*



**Góra**  
**Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

**Korekta:** Redakcja.

**Redaktor techniczny:** Stanisław Rocha.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

**Druk:** www.drukpiast.com